

Jeszcze nie wymyślony :) — Pospiech

Od autora: Wstępna wizja mojego opowiadania lekko podchodzącego pod Sci-Fi. Tekst wstępnie zredagowany do momentu w którym skończyłem ale chciałbym poznać wasze opinie czy w ogóle moje pisanie idzie w dobrym kierunku, jestem początkujący i cały czas się uczę więc chętnie skorzystam z porady.

Ludzie niegdyś mówili, że lądowanie na księżycu było mistyfikacją. Że Amerykański rząd szczelnie ukrywa przed nami prawdę o pozaziemskich cywilizacjach. byli tacy którzy snuli teorie na temat zakłócania Marsjańskich łazików przez pozostałości tamtejszej ludzkości.

Ludzie od zawsze teoretyzowali o sprawach dla nich dalekich, niedostępnych. Na miejsce starych teorii, wymyślamy nowe.

Lecz to co się stało po 12 Marca 2021 roku, nigdy przenigdy nie zostanie wymazane z naszej pamięci. Pi-sze to do przyszłych pokoleń, nasza planeta nigdy nie będzie inna dopóki się nie zjednoczymy, musicie o tym pamiętać. Krwawe żniwa dały mi do zrozumienia jak naprawdę wygląda ludzka natura, jesteśmy zwierzętami w najgorszym tego słowa znaczeniu. Widziałem jak Matki mordują własnych synów, jak bracia nawzajem podrzynali sobie gardła. Nasza nienawiść wobec siebie jest pożywką dla czegoś o wiele większego, czegoś czego nie jesteście w stanie nawet objąć myślami.

Zjednoczenie to przebudzenie.

Mark Philips, rok 2022.
Do przyszłych pokoleń.

- Ahh, co za spokojna noc, cieszę się, że znalazłeś w końcu trochę czasu dla mnie.

Martha stała przy otwartym oknie sypialni którą dzieliła z Markiem, powietrze było rześkie a wiatr tylko delikatnie głaskał gałęzie drzew. Chciała zatrzymać czas i mieć tą chwilę na wyłączność przez wieczność, Mark rzadko bywał w domu, ciężko pracował ale miał bardzo odpowiedzialną posadę, więc jak najbardziej to rozumiała.

- Ja też się cieszę, chciałbym trochę zwolnić - westchnął - zwłaszcza, że niedługo przybędzie nam nowy członek rodziny. Wtedy nie wyobrażam sobie całymi dniami siedzieć w pracy, niestety to nie zależy ode mnie..

- Poradzimy sobie, jedno z nas przecież musi pracować, jestem w świetnej formie. A mamy wystarczająco pieniędzy żeby pozwolić sobie na jakąś pomoc domową, kto wie, może nawet trafi mi się jakiś przystojny opiekun.

- Żadnych przystojnych opiekunów ! - zaśmiał się Mark, nie był zazdrosny, doskonale wiedział, że Martha darzy go szczerym uczuciem i nie pozwoliłaby sobie na takie wybryki. Byli w końcu dwojgiem odpowiedzialnych dorosłych ludzi.

Martha położyła się obok Marka. Oboje odpoczywali w łóżku, żartowali i planowali jak miałyby wyglądać

pokój dziecięcy dla małego Thomasa. Wyobrażali sobie niebieską wiszącą kołyskę, w rogu żółtego pokoju. Pod oknem stałaby antyczna skrzynia z zabawkami, akcent starych czasów by od małego ugruntować podejście malucha do sztuki. Sztukę oboje darzyli sobie wyjątkową sympatią, kiedyś gdy Mark nie był jeszcze tak zalany pracą spędzali sporą część czasu jeżdżąc po muzeach, chodząc na wystawy czy uczęszczając na koncerty jakiś kompletnie nieznanych eksperymentalnych wykonawców.

Bujającą w obłokach młodą parę rozproszył niespodziewany telefon. Po pomieszczeniu rozległ się dzwonek telefonu Marka.

Spojrzeli na siebie i oboje domyśleli się od razu, że dzwoni to ktoś z pracy.

Ani chwili spokoju - Pomyślał Mark.

Mark wstał z łóżka i powoli szedł w stronę telefonu, miał nadzieję, że dzwonienie ustąpi i resztę wieczoru będą mieli tylko i wyłącznie dla siebie.

Niestety, dzwonienie nie ustawało.

Mark odebrał i przyłożył słuchawkę do ucha.

- Mark Philips z tej strony, proszę wybaczyć ale mam dziś wolne, nie jestem zbyt dyspozycyjny. Mark na ogół był nadto luźnym człowiekiem, ale gdy chodziło o pracę, mówił bardzo formalnie.

Po drugiej stronie słuchawki odezwał się głos jego współpracownika.

- Hey Mark, tu Alex. Dostałem rozkaz z góry by do Ciebie zadzwonić, mam nadzieję że dasz radę przyjechać możliwie jak najszybciej ?

Mark już nie raz był w takiej sytuacji, stawiano go pod mur by tylko mógł przyjechać do pracy i zastąpić jednego ze swoich kolegów który a k u r a t dzisiaj musiał się szybciej urwać.

- Alex, kolezko, mam dziś wolne, dobrze wiesz że rzadko mi się to zdarza, pracuje ponad normę chyba należy mi się kiedyś odpoczynek, zwłaszcza że Marha jest w ciąży, tak ciężko jest to zrozumieć ?

Głos Alexa przybrał niezwykle poważny ton.

- Mark, to się dzieje tu i teraz, jesteśmy o włos od cholery globalnej katastrofy, więc jeśli chcesz żeby twoje przyszłe dziecko miało choć cię szansy na normalne życie, przyjeźdź kurwa do pracy natychmiast !

Przez chwilę nie odzywali się. Alex rzadko podnosił głos, zwykle był tym spokojnym chłopakiem. W pracy nazywali go geniuszem, wiedział dosłownie wszystko.

- Mark, wybacz poniosło mnie. Ale naprawdę musisz przyjechać, sprawdzić te cholery pomiary.

Cholera, pomyślał Mark. Park Yellowstone od jakiegoś czasu wykazywał podwyższoną aktywność, lecz były to wstrząsy niezwykle słabe i nie regularne. Jednak dobrze wiedział, z doświadczenia że nie należy bagatelizować nawet najmniejszych aktywności w tym miejscu.

Spojrzał na Marthe i wyobraził sobie obok niej małego Thomasa, jeżeli chciał by ten sen się ziścił, musiał natychmiast zareagować.

- Dobrze, niedługo będę. Jesteśmy w kontakcie.

- To naprawdę ważne Mark, bądź jak najszybciej.

Mark odłożył telefon z powrotem na półkę i udał się w stronę starej drewnianej szafy.

- Co się stało Mark, zgaduję, że musisz wracać do pracy.. ?

Jej twarz wyraźnie posmutniała, miała swojego męża zaledwie przez godzinę co i tak było dobrym wynikiem, ale kompletnie nie zadowalającym.

Mark wyjmował z szafy białą koszulę oraz czarny krawat.

- Alex mówił, że to nagły wypadek. Wiesz, że nie należy tego olewać, ten park powinien wylecieć w powietrze razem z nami już dłuższy czas temu, nie mogę tego zostawić, skutki byłyby katastrofalne.

- Ale co ty możesz zrobić, jesteś bezsilny wobec sił natury..

Mark nerwowo i w pośpiechu zakładał krawat, Martha wstała by mu pomóc.

- Zrobić nie mogę nic, ale mogę ostrzec wszystkich zawczasu. Wybieramy mniejsze zło, w razie katastrofy nasze rodziny oraz rządy są informowane priorytetowo . Nie mogę narażać naszego dziecka.

- Zakładasz najgorsze prawda ? Zawsze byłeś pesymistą, nie żeby mi to przeszkadzało..

Martha nie była przestraszona, większość kobiet, zwłaszcza w ciąży od razu zaczęłoby panikować. Martha była inna, przyjmowała fakty i starała się trzeźwo myśleć. Według niej nieświadomość była o wiele gorsza niż najgorsza do przełknięcia prawda.

- Jeśli chodzi o to co kryje się pod parkiem, zawsze należy zakładać najgorsze.

Mark szedł w stronę wyjściowych drzwi a Martha przytuliła się do niego na pożegnanie.

- Wiesz jak bardzo chciałbym zostać.. ale nie mogę..

- Dobrze więc, będę na Ciebie czekać, daj mi od razu znać co się tam dzieje.

Przytaknął jej i wyszedł z domu. Był tak zdenerwowany że prawie zapomniał kluczy do samochodu. Wyszedł na parking tuż obok drzwi wejściowych domu, jego nogi z każdym krokiem w przód stawały się coraz cięższe. Samochód stał przed bramą garażową w dość stromym spadzie. wielokrotnie gasł mu samochód przy próbach wyjazdu z tego miejsca. Nienawidził wyjeżdżać ze swojego parkingu było to dla niego zadanie niekiedy bardziej stresujące niż sama praca.

Do centrum badawczego w którym pracował, dzieliło go jakieś 45 minut jazdy samochodem, jazda była nudna i dłużyla się. Zwykle wracając bądź jadąc do pracy dzwonił do Marthy i rozmawiał z nią przez zestaw głośnomówiący, chciał zrobić to również i teraz natomiast zauważył że z pośpiechu zapomniał, że

telefon zostawił na półce w sypialni. Matha musiała być niezłe wystraszona. Niestety wyjechał już na pustą, ciągnącą się wśród pól drogę, powrót do domu zająłby mu zbyt wiele czasu.

Po drodze miał dużo czasu na rozmyślenia. Co mogło się wydarzyć ? Szczerze, nie zakładał złego scenariusza, mimo tego iż był pesymistą wiedział że podwyższona aktywność sejsmiczna tamtego miejsca to od jakiegoś czasu standard, natomiast niepokoiła go myśl, że to miejsce to jedna wielka tykająca bomba.

Jechał tak zamyślony, gdy w samochodzie samoistnie wyłączyły się światła. Droga była nieoświetlona, więc tym bardziej się niepokoił. Na dodatek radio samochodowe zaczęło samoistnie zmieniać stacje, skacząc jedna po drugiej i strasznie szumieć, na wyświetlaczu stacje skakały od lewej do prawej, ping i pong

Nic dziwnego, samochód nie był pierwszej klasy pomimo iż było go na taki stać. Według niego stare wozy miały w sobie dusze której brakowało nowym samochodom. Nowe były tylko kawałkiem plastiku z super zaawansowanym komputerem pokładowym

Zatrzymał samochód na poboczu by sprawdzić co jest przyczyną usterki.

- Cholera, przecież ja się kompletnie nie znam na mechanice, jestem po środku niczego bez telefonu z popsutymi światłami.

Poczuł się strasznie, jakby miał wyrzuty sumienia przez to że nie potrafi wymienić świateł. Jego Ojciec był mechanikiem samochodowym, niestety młodszy Mark w ogóle się tym nie interesował, teraz zrozumiał swój błąd, mógł poświęcić mu więcej czasu gdy jeszcze miał taką możliwość.

Próbował zapalić silnik by choć bez świateł dojechać na najbliższą stację. Oddalona była od niego o jakieś półtora kilometra, po prostej drodze na pewno dojechałby na miejsce, zwłaszcza że droga nie należała do ruchliwych.

- Cholera no , odpal się , proszę nie rób mi tego teraz, wiedziałem żeby wymienić Cię na tesle.

Mark dalej próbował bezskutecznie odpalić samochód, gdy kątem oka dostrzegł jasny rozbłysk na niebie, wyglądało to jak flara, świecąca niezwykle mocnym ale ciepłym światłem, na dodatek spadająca z nieba . Z Początku pomyślał że to jakiś kosmiczny śmieć który zapewne nawet nie doleci do ziemi spalając się w atmosferze, natomiast obiekt dalej poruszał się w kierunku ziemi, mało tego, z chwili na chwilę był coraz większy jakby rozkładał się podczas lotu.

Zaraz za tym obiektem pojawiły się kolejne i robiły się coraz większe jak poprzednik. Było ich mnóstwo, bez problemu rozświetlając niebieskim światłem całą drogę i pola po obu jej stronach. Radio nagle zaczęło działać, nadawało lokalną stację informacyjną. Mark aż wzdrygnął się ze strachu.

- Wiadomości z ostatniej chwili, tajemnicze niebieskie obiekty spadające na terenie całego globu, nie wiemy dokładnie czym są, spadają na ziemię nie wyrządzając większych szkód. Specjaliści mówią, że podczas "lądowania" obiekty te zdają się zwalniać. W pobliżu obiektów występują zakłócenia magnetyczne, więc wasze telefony, odbiorniki radiowe, bądź telewizory mogą nie działać poprawnie, w miarę możliwości zostańcie z nami i nie wychodźcie z domu, powtarzamy, nie wychodźcie z domu dopóki nie dostaniecie kolejnych instrukcji !

Co to do cholery może być, pomyślał Mark. Nagle jego wóz samoistnie się odpalił, wcześniej był jedynie na zapłonie a Mark nawet nie ruszał stacyjki.

Gdy wszystkie światła opadły na ziemię, znów nastąpiła ciemność. Wszystkie synchronicznie zgasły.

Mark chciał zadzwonić do Marthy by poinformować ją o wszystkim, ale jak na złość zapomniał z domu cholerne telefonu. Los grał przeciw niemu.

Wyszedł z samochodu by sprawdzić co się dzieje, nie powinien tego robić ale pomyślał, że i w samochodzie i na zewnątrz jest tak samo narażony na potencjalne niebezpieczeństwo, a jego ciekawość wzięła nad nim górę.

Było cicho, wręcz głucho, światła zgasły a po obu stronach jezdni wysoka trawa tylko lekko kołysała. Mark zaczął zbliżać się do pola, na którym jedno z tajemniczych obiektów wyładowało, gdy nagle po całej okolicy, i jak mu się wydawało po całej kuli ziemskiej, rozniósł się przeraźliwy dźwięk, dźwięk przeraźliwie wysokich syren, jakby sygnał z wieży strażackiej tylko podniesiony o parę oktaw wyżej i tak głośny, że prawie rozrywał bębniarki uszne. Mark poczuł przeszywający ból głowy, jakby ktoś wiercił mu otwory w mózgu za pomocą diamentowego wiertła. Gdy uniósł głowę zobaczył widok który zmroził mu krew w żyłach, nad polem wznosiły się rzędy wysokich na kilkadziesiąt metrów stalowych macek, które z całą siłą uderzały w ziemię wierząc w niej otwory. Ziemia lekko się zatrzęsała, lecz wystarczająco mocno by na chwile stracił równowagę. Nad polem zaczęły unosić się tumany kurzu.

Na szczycie maszyny znajdowała się kopuła łącząca macki z resztą maszyny. Na kopule znajdowało się ogromne mrugające oko, z którego wydobywało się niebieskie, przyprawiające o zawrót głowy światło.

I to właśnie oko w tych maszynach przerażało najbardziej, był przekonany, że nie było to sztuczne/machinalne oko. Nie tylko wyglądało jak pozyskane z jakiegoś giganta i usadzone w sąsiedztwie tony kabli i stali, ale co najbardziej dodawało mu realizmu, były wyrażane emocje. Co dodawało w tym wszystkim nie szczypty, a solidnej garści grozy było to, że ich spojrzenie nie wyrażało wcale grozy, jakby zobaczył ten obraz w innych okolicznościach, np na zdjęciu, pomyślał by że jakaś pozaziemska cywilizacja po prostu złożyła nam neutralną wizytę.

Gdy maszyny na dobre zakotwiczyły się w ziemi, widać było przez ich macki że coś z niej wypompowują

Mark stał tak dłuższą chwilę i wpatrywał się w te niewyobrażalne obrazy, to stało się w jednej chwili. Przez chwilę myślał, że to tylko sen i za chwilę obudzi się obok Marthy.

- Cholera jasna Martha została sama w domu, nawet nie mam jak się z nią skontaktować, ale jeśli nie pojedę do pracy wyleją mnie na zbity pysk

Tak naprawdę nie miał pewności czy w danych okolicznościach w pracy ktoś jeszcze się ostał, nie wiedział czy robi dobrze ale postanowił, że pojedzie to sprawdzić i jak najszybciej wróci do domu, do Marthy.

Jeszcze raz rozejrzał się dookoła siebie by upewnić się, czy na pewno maszyny nie mają, przynajmniej na ten moment, żadnych złych zamiarów. Nic na to nie wskazywało, więc czym prędzej popędził do samochodu, zanim przekręcił kluczyk w stacyjce

przeżegnał się na szczęście dwa razy, w razie czego gdyby samochód miał jednak nie odpalić. Ku jego zdziwieniu samochód ruszył bez zarzutu, czyli to co mówili w radiu było prawdą, maszyny najprawdopodobniej zakłóciły naszą elektronikę.

Ruszył w drogę prosto do stacji badawczej, cały czas zerkał we wsteczne lusterko i miał wrażenie że maszyny które mijają kierują swoje spojrzenia w jego stronę

- Zobaczmy co mówią w radiu, cholera jasna co tu się u diaska dzieje ?

Nastawił stację, był tak podenerwowany że nie mógł nastawić dobrej częstotliwości, ale w końcu mu się to udało.

- Nieznanego pochodzenia maszyny które dziś wieczór, na terenie całego globu spadły z nieba, nie wyrządziły żadnych poważnych szkód, nie licząc tych podczas próby wylądowania. Do tej pory nie wiemy jakie są ich zamiary, ale z tego co zdążyliśmy zaobserwować, jedno z tych maszyn wypompowują coś z ziemi, natomiast drugie wpompowują. Wojsko z całego świata jest w najwyższym stanie gotowości, na miejsca tych zdarzeń wysyłani zostają tysiące żołnierzy z całego świata. Jesteśmy w pełnej gotowości, żeby w razie jakiegokolwiek zagrożenia się bronić. Głowy państw oraz ich zarząd, zostały przeniesione do najbezpieczniejszych schronów, skąd będą wydawać wojsku, oraz nam, dalsze polecenia. Zostańcie z nami, informujemy was cały czas na bieżąco i apelujemy, prosimy nie wychodzić z domu do odwołania. Na wolności poruszać się mogą jedynie osoby ściśle do tego uprawnione, każdy przejaw buntu, jak informuje wojsko, tłumiony będzie agresją. Dziękujemy za uwagę.

Resztę drogi jechał z wyłączonym radiem, miał dość informacji, przytłaczały go. Jeżeli maszyny miałyby go wykończyć to sądząc po ich rozwoju technologicznym, że zrobiły by to w ułamku sekundy, na ten moment wydawało się, że nie mają złych zamiarów.

Droga dłużyla mu się niesamowicie, ciągle zerkał tylko na wsteczne lusterko i zdążył się przyzwyczać, że blaszane oczy wciąż śledzą go wzrokiem.

Zjechał z głównej drogi na wąską dróżkę, z rogiem czekał już ośrodek badawczy.

Nie zdziwiło go wcale, że w środku palą się światła a na portierni jak zwykle ktoś siedzi. Choćby ten cholerny wulkan wybuchł, oni dalej by tam siedzieli.

Podjechał do portierni, zatrzymując się przed szlabanem.

- Siemasz Mark druhu- powiedział siwowłosy facet około siedemdziesiątki, był do Albert, poczciwy facet. Czasami zdawał się jedyną normalną duszą w całej tej robocie. - Co to do cholery jest Mark ? Nie wyobrażałem sobie kiedykolwiek, że coś takiego zobaczę.. w telewizji mówią żeby się na razie niczego nie obawiać, ale wiesz jak to z nimi jest, jak mówią, że jest dobrze to znaczy że jest cholernie chujowo.

- Wyglądają jakby naprawdę nie mieli złych zamiarów, co prawda są przerażający ale może to ta historia która nie kończy się straszliwym końcem ?

- Obyś miał racje przyjacielu, obyś tylko miał rację.

Albert uśmiechnął się pokazując swoje wstawiane srebrne, błyszczące plomby. Po czym otworzył szlaban by Mark mógł jak najszybciej wejść do reszty zespołu.

- Aaah Mark ! Cholera jasna bym zapomniał, dzwoniła Martha !

Mark gwałtownie zahamował i cofnął samochód parę metrów znajdując się tuż przy okienku portierni.

- Wszystko z nią w porządku ? Cholera Albert, na śmierć zapomniałem telefonu z domu..

- Nie martw się, wszystko z nią dobrze, siedzi z nią jej siostra, akurat była w okolicy zanim to wszystko się stało. Powiedziała żebyś dał jej znać gdy dojedziesz, wie że zapomniałeś telefonu z domu, ty cholerny gnojku gdzie ty podziałeś głowę ?! Kobieta w ciąży będziesz stresować, daj jej proszę zaraz znać że jesteś albo ja urwę ci głowę.

Albert od zawsze miał swojski typ rozmowy, od pierwszego dnia w którym zaczął tu pracować, nikomu to nie przeszkadzało a nawet polepszało nastrój.

- Dziękuję Ci Albert, kamień spadł mi z serca, cieszę się że nic jej nie jest. Trzymaj się brachu !

Mark odjechał i w lusterku zobaczył machającego mu Alberta. W tle roboty zajęte były wypompowywaniem czegoś z ziemi.

Znalazł naprędce miejsce parkingowe i czym prędzej popędził w stronę wejścia do stacji. Oglądając się za siebie widział w oddali wielkie maszyny, było ich na oko osiem, lub dziewięć, może nawet i mniej ale w amoku nie mógł tego dostrzec. Dostrzegł natomiast, że przypadkowo zajął miejsce parkingowe swojego szefa, zwykł on się wściekać gdy ktoś parkował na jego miejscu, ale dziś sytuacja była taka, że na pewno to zrozumie.

Do stacji badawczej prowadziły metalowe białe drzwi które otwierało się specjalnym kodem który dostawał każdy nowy pracownik, Mark podał zgrabnie swój kod i drzwi się otworzyły. Od wejścia witał go dość wąski korytarz na którego końcu stały jeszcze jedne drzwi, a obok nich zamiast klawiatury w której wpisywało się swój kod, zamontowany został skaner odcisków linii papilarnych oraz skaner twarzy. Zabezpieczenie to było celowe, gdyby ktoś jakimś cudem dostał się do Stacji Badawczej, nie miał możliwości przejścia dalszym korytarzem, gdy skaner dwukrotnie nie wyczytał naszej twarzy oraz linii papilarnych w całym budynku włączał się alarm.

Mark bez żadnych problemów przeszedł procedurę otwierania drzwi, i wszedł do głównego pomieszczenia. Od wejścia zauważył swoich kolegów, jedni siedzieli przy komputerach zajęci pracą zapisując wyniki pomiarów, drudzy albo wisieli na telefonach rozmawiając ze swoimi przełożonymi i zdając im raport, a jeszcze inni stali wpatrzni w zawieszony w rogu pomieszczenia telewizor z włączonym kanałem informacyjnym.

- Mark cholera, nie odbierasz telefonów co się z tobą dzieje, myśleliśmy że te gnojki Cie zabiły ! - Powiedział zdenerwowany Alex rzucając mu gniewne spojrzenie.

- Spokojnie chłopcy, zapomniałem telefonu z domu, ta cała sytuacja przeraża mnie równie bardzo jak was. Uspokójcie się, nawet te maszyny są spokojniejsze niż wy.

Mark pozwolił sobie na rzucenie lekkiego żartu, ale w następujących okolicznościach nikt się nawet nie uśmiechnął, wszyscy tylko pokiwali głowami w niesmacznym grymasie.

- Musisz na to spojrzeć Mark, niektóre z tych maszyn wwierciły swoje macki tuż pod Park, żeby było jeszcze zabawniej, idealnie obok miejsca najaktywniejszego sejsmicznie.

Było to o tyle niebezpieczne, że lekkie naruszenie struktury albo ingerencja w te miejsca mogła skończyć się natychmiastową katastrofą.

- Wyrządziły jakieś inne szkody poza zakotwiczeniem się ?

- Jak na razie nie, Ale mam jedną małą teorię, jeśli jest słuszna należy natychmiastowo powiadomić o tym wojsko i pozostałe służby.

- Zamieniam się w słuch - odrzekł Mark.

Alex usiadł na biurku przed całym zespołem wkładając sobie ołówek za ucho i jednym palcem poprawiając okulary, był małym szczupłym piegowatym trzydziestoletnim facetem. Wszyscy uważali go wręcz za geniusza.

- A co jeśli to nie był przypadek, maszyny zakotwiczyły się dokładnie obok epicentrum najgorętszych miejsc. Co jakiś czas widać, że wypompowują coś z ziemi, ale nie robią tego tylko te w okolicy parku. Mało tego, pewnie jak każdy z was zauważył maszyny obserwują nas bacznie przez to swoje paskudne cyklopie oko. A co jeśli te maszyny w okół parku to strażnicy ? Jaką mamy pewność, że gdy wojsko nie zacznie ostrzeliwać pozostałych maszyn te, które pozwoiliem sobie oznaczyć jako "bojowe", chodzi mi oczywiście o te bezpośrednio przy parku, nie zagrażą nam bezpośrednio ?

Cały zespół zaczął dyskutować między sobą, wszyscy przyznawali Alexowi rację, jak zwykle zawsze.

- Okey, twoja teoria ma sens, ale czym przekonamy wojsko i pozostałe służby do zaniechania akcji ? a jeśli nie mamy racji i przez nas zginą miliony istnień, tylko przez to że rządy wycofały wojska ?

Alex nad wyraz głośno strzelił palcami, w geście wpadnięcia na świetny pomysł.

- Panowie, a jeśli by się skomunikować z samymi maszynami ? Moglibyśmy dowiedzieć się bezpośrednio jakie mają intencje oraz pomóc sobie nawzajem.

- Tak świetny pomysł panie geniuszu, ale jak to miałoby wyglądać ?

Z tłumu wyłonił się basowy głos jakiegoś pomniejszego pracownika stacji.

- Już wam tłumaczę, są dwie możliwości. Przy jednej zakładam że maszyny są bezzałogowe, jeśli ten scenariusz jest prawdziwy to wystarczy wysłać im sygnał radiowy który odbiorą istoty nim sterujące, maszyna może i jest potężna ale jego komputer to wciąż zbiór kodu . Drugą możliwością jest, że maszyny jednak są sterowane przez osoby w nim siedzące, a wtedy..

- Wtedy, jeden z nas musiałby wyjść na zewnątrz i zwrócić uwagę jednego z pilotów ? - Wtrącił się Mark.

Alex uśmiechnął się w jego stronę.

- Brawo Mark, dokładnie to miałem na myśli. Zdaję sobie sprawę że moje pierwsze założenie jest bardziej prawdopodobne, ale jeśli to nie zadziała musimy chwycić się brzytwy, wojsko nie myśli rozważnie, jestem pewny że już planują obrzucić roboty bombami.

Faktycznie, dla Marka pierwszy pomysł również był o wiele lepszy, drugi brzmiał poniekąd jak misja samobójcza. Wszystko dobrze się składało, akurat na stanie mieli jedną satelitę którą mogli skierować w dowolnym kierunku, wystarczyło nadać z niej sygnał radiowy który na pewno odebrały by maszyny. Mimo tego miał pewne wątpliwości.

- No nie wiem Alex, rząd pewnie nie byłby zadowolony gdy zaczniemy działać na własną rękę, oni wolą gdy ludzie myślą że mają wszystko pod kontrolą..

Alex uderzył pięścią w drewniany blat na którym siedział, obok niego spadła filiżanka z kawą.

- Kurwa panowie, oni nic nie mają pod kontrolą, siedzą sobie w swoich wygodnych cichych bunkrach i stamtąd pociągają za sznurki, co ich obchodzi los takich ludzi jak my? My przecież tylko dokonujemy pomiarów i badamy ten cholerny park, a dobrze wiemy że i tak nad nami jest ktoś wyższym stopniem który o tym wszystkim decyduje.

Cała sala zaczęła motywacyjnie krzyżeć, Mark dalej nie był co do tego pewny, ale nie mieli nic do stracenia, co jeśli wybuchnie wojna ? Przecież każdy z nich miał rodziny, niektórzy dzieci, a Mark przecież był przyszłym ojcem.

- Dobra, zróbmy to, zabierajmy się do działania natychmiast.

Powiedział stanowczo i z przekonaniem Mark.

Wszyscy momentalnie wzięli się do pracy, grubas z basowym głosem o imieniu Kalib ustawiał nieużywane satelitę, a Mark z Alexem przygotowywali się do nadania sygnału. Ich zespół z reguły był dość ospały i leniwy ale dziś wszyscy pracowali równo, wiedzieli, że możliwie od tego zależy ich życie. Po kilku chwilach mieli wszystko gotowe.

- Okey, możemy nadawać.

Powiedział Alex siedzący przy starym dość jak na tak nowoczesną placówkę nadajniku. Założył białe wygodzające słuchawki i zbliżył się do mikrofonu, nie mieli innej możliwości niż nadawać w ten sposób, a nawet jeśli byłaby możliwość, niespecjalnie wiedzieli jak to zrobić.

Mark spojrzał na Alexa i przycisnął guzik na nadajniku.

Zaczynamy.

W pomieszczeniu zapadła cisza, wyglądało na to, że nawet sam Alex pomimo swojej pewności, nie do końca wiedział co ma powiedzieć. Mark wyrwał mu mikrofon z ręki i zaczął mówić.

- Nie mamy złych zamiarów, powiedzcie nam tylko, przekażcie w jakikolwiek sposób, jakie są wasze intencje ? Co tutaj robicie, kto was tu sprowadził, wkroczyliście na naszą planetę, prosimy choć o wyjaśnienia.

Dla pewności ten sam sygnał nadali alfabetem Morse`a.

Czuć było wyraźnie zmieszanie na twarzach kolegów Marka gdy nikt nie odzywał się po drugiej stronie.

- Może nie znają języka - rzucił ktoś z tłumu na ugaszenie atmosfery, mimo wszystko była to dość słuszna uwaga.

- H-Hej , spójrzcie tutaj, chodźcie szybko.

Powiedział lekko przerażony głos. Wszyscy podeszli za nim do okna które dawało świetny widok na pole maszyn.

Wszystkie oczy były skierowane na stacje badawczą, przybrały bardzo agresywny wydźwięk, ich białka zaczęły zachodzić krwią.

- Co ty im kurwa powiedziałeś Mark ?

- To co słyszeliście, zadałem raptem trzy krótkie pytania !

Częstotliwościomierz na radiu zaczął szaleć, wszyscy jak jeden mąż popędzili z powrotem w jego stronę.

- Nadają ! udało się, oni nadają !

Alex założył słuchawki i nasłuchiwał. Podczas gdy usłyszał pierwsze słowa, złapał się za skronie i zaczął je lekko rozmasowywać, gest ten wykonywał tylko wtedy kiedy coś bardzo, ale to bardzo źle poszło.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Pospiech, dodano 23.01.2020 11:18

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.